

Kard. Joseph RATZINGER

POCZĄTEK – DROGA – KRES*

Początek i Kres: prawdopodobnie dla Papieża, który pielgrzymuje ku głębi i ku górze, więź między nimi stała się wyraźnie widoczna właśnie w Kaplicy Sykstyńskiej, gdzie Michał Anioł pozostawił nam obrazy początku i końca – wizję stworzenia i ogromny fresk przedstawiający Sąd Ostateczny.

Pierwsza część *Tryptyku rzymskiego* papieża Jana Pawła II ukazuje rzeczywistość stworzenia, jego piękno i dynamikę. Pojawia się w niej obraz lesistych wzgórz, a obok jeszcze bardziej wyrazisty obraz wód spływających w dolinę, „srebrzysta kaskada potoku, / który spada z góry rytmicznie”¹. Przywodzi mi to na myśl słowa napisane przez Karola Wojtyłę w roku 1976, kiedy głosił rekolekcje dla Pawła VI i Kurii. Opowiada tam o pewnym fizyku, który długo z nim dyskutował i w końcu powiedział: „Z punktu widzenia mojej nauki i jej metodologii jestem ateistą”. Ale ten sam człowiek napisał później w liście: „Ilekroć staję wobec majestatu przyrody, w obliczu gór, czuję, że On istnieje”. Oto dwa odmienne sposoby postrzegania przyrody! Co prawda, ta pierwsza część *Tryptyku rzymskiego* jakby w onieśmieleniu zatrzymuje się na progu, Papież nie mówi jeszcze bezpośrednio o Bogu. Modli się jednak tak, jak można się modlić do Boga dotąd nieznanego. „Pozwól mi wargi umoczyć / w źródlanej wodzie / odczuć świeżość, / ożywczą świeżość”². Wypowiada te słowa, szukając drogi do źródła, i zostaje mu ona wskazana: „Jeśli chcesz znaleźć źródło, / musisz iść do góry, pod prąd”³. Wcześniej, w pierwszym wersecie rozważania powiedział: „Zatoka lasu zstępuje”⁴; las i strumień wskazywały na ruch zstępujący. Teraz jednak w poszukiwaniu źródła wspina się pod górę, idzie pod prąd.

Uważam, że to jest właśnie klucz do odczytania następnych dwóch obrazów, one bowiem prowadzą nas w tej wspinaczce „pod prąd”. Duchowa piel-

* Poniższy tekst, pod tytułem *Wprowadzenie kard. Josepha Ratzingera*, został opublikowany w „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 24(2003) nr 4, s. 21-23. Przypisy i wyróżnienia pochodzą od redakcji „Ethosu”.

¹ Jan Paweł II, *Tryptyk rzymski. Medytacje*, Wydawnictwo św. Stanisława BM, Kraków 2003, s. 9.

² Tamże, s. 11.

³ Tamże.

⁴ Tamże, s. 9.

grzymka, opisana w tym tekście, prowadzi do „Początku”⁵. Prawdziwym odkryciem, czekającym nas u kresu tej drogi, jest to, że Początek objawia również Kres⁶. Kto poznał Początek, widzi także, dokąd i dlaczego zmierza cały ruch istnienia, które jest stawaniem się, i właśnie dlatego jest też trwaniem: „Wszystko trwa stając się nieustannie”⁷. Najważniejszym imieniem źródła odkrytego przez pielgrzyma jest Słowo, zgodnie z początkowymi słowami Biblii: „Bóg rzekł” (Rdz 1, 3), które Jan przytacza w swojej Ewangelii, nadając im nowe, niedoścignione brzmienie: „Na początku było Słowo” (J 1, 1). Jednakże słowem naprawdę kluczowym, wyrażającym istotę pielgrzymowania w drugim obrazie *Tryptyku rzymskiego*, nie jest „Słowo”, ale wizja i widzenie. Słowo ma oblicze. Słowo – źródło – jest wizją. Stworzenie, wszechświat bierze początek z wizji. Także człowiek wyłania się z tej wizji. Ten kluczowy termin prowadzi zatem medytującego Papieża ku Michałowi Aniołowi, ku freskom w Kaplicy Sykstyńskiej, które stały mu się bardzo bliskie. W obrazach świata Michał Anioł dostrzegł wizję Boga; patrzył na nie – by tak rzec – stwórczym spojrzeniem Boga i dzięki temu spojrzeniu zdołał w swoich śmiałych freskach odtworzyć na ścianach kaplicy wizję pierwotną, z której wywodzi się wszelka rzeczywistość. Wydaje się, że u Michała Anioła, który pomaga nam odkryć na nowo wizję Boga w obrazach świata, urzeczywistnia się w sposób wzorcowy to, co jest przeznaczeniem każdego z nas. O Adamie i Ewie, którzy symbolizują istotę ludzką jako taką, mężczyznę i kobietę, Papież mówi: „Oni także stali się uczestnikami tego widzenia”⁸. Każdy człowiek jest powołany, aby „odzyskiwać to widzenie na nowo”⁹. Droga wiodąca do źródła pozwala stać się „widzącym”: pozwala od Boga nauczyć się widzenia. Dzięki temu widzialny staje się początek i koniec. Dzięki temu człowiek staje się sprawiedliwy.

Początek i Kres: prawdopodobnie dla Papieża, który pielgrzymuje ku głębi i ku górze, więź między nimi stała się wyraźnie widoczna właśnie w Kaplicy Sykstyńskiej, gdzie Michał Anioł pozostawił nam obrazy początku i końca – wizję stworzenia i ogromny fresk przedstawiający Sąd Ostateczny. Kontemplacja Sądu Ostatecznego w epilogu drugiej części *Tryptyku rzymskiego* jest może tym, co najbardziej porusza czytelnika. Z wewnętrznej wizji Papieża wyłania się ponownie wspomnienie konklawe z sierpnia i z października 1978 roku. Ponieważ i ja tam byłem, wiem dobrze, jak bardzo te obrazy oddziaływały na nas w chwilach przełomowych decyzji, jakim były dla nas wyzwaniem; jak budziły w naszych umysłach poczucie wielkiej odpowiedzialności. Papież zwraca się do kardynałów, którzy w przyszłości, „po mojej śmierci”¹⁰, będą uczestniczyć

⁵ Tamże, s. 23.

⁶ Por. tamże, s. 17, 23.

⁷ Tamże, s. 15.

⁸ Tamże, s. 20.

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże, s. 26.

w konklawe, aby im powiedzieć, że winna do nich przemawiać wizja Michała Anioła. Słowo „con-clave”¹¹ przywodzi mu na myśl klucze, dziedzictwo kluczy pozostawione przez Piotra. Złożyć te klucze we właściwych rękach: na tym polega ogromna odpowiedzialność w takich chwilach. Przypominają się tu słowa Jezusa, Jego „biada” skierowane do uczonych w Piśmie: „wzięliście klucze poznania” (Łk 11, 52). Nie należy zabierać klucza, ale trzeba go użyć do otwarcia drzwi, aby można było przez nie przejść: do tego wzywa Michał Anioł.

Powróćmy jednak do tego, co stanowi rzeczywiste centrum drugiej części *Tryptyku rzymskiego*, czyli do „Początku”. Cóż takiego widzi tam człowiek? Dzieło Michała Anioła ukazuje Stwórcę pod postacią ludzką¹²: prawda o człowieku uczynionym na obraz i podobieństwo Boże zostaje tu odwrócona w taki sposób, aby można z niej było wyprowadzić człowieczeństwo Boga, które z kolei pozwala przedstawić wizerunek Stwórcy. Niemniej perspektywa, którą otwiera przed nami Chrystus, prowadzi znacznie dalej i ukazuje – wychodząc od Stwórcy, od początku – kim jest w rzeczywistości człowiek. Stwórca – Początek – nie jest jedynie „Wszchemocnym Starcem”¹³, jak mogłoby wynikać z malowidła Michała Anioła. Jest natomiast „Komunią Osób [...], wzajemnym obdarowywaniem”¹⁴. Podczas gdy początkowo patrzyliśmy na Boga z perspektywy człowieka, teraz uczymy się patrzeć na człowieka z perspektywy Boga: dawanie siebie – oto do czego przeznaczony jest człowiek. Jeśli zdoła odnaleźć drogę, by to osiągnąć, odzwierciedla istotę tego, czym jest Bóg, i tym samym ujawnia więź między początkiem i końcem.

Ogromna rozpiętość tej wizji, stanowiącej istotną treść *Tryptyku rzymskiego*, ujawnia się wyraźnie w trzeciej części, gdzie mowa jest o wejściu Abrahama i Izaaka na wzgórze Moria, górę ofiary, bezinteresownego daru z siebie. To wejście na górę stanowi ostatni i decydujący etap wędrówki Abrahama, rozpoczętej w chwili, gdy opuścił on swoją ojczyznę, Ur chaldejskie. Jest to zasadniczy etap wspinaczki na szczyt, wędrówki pod prąd, w kierunku źródła, które jest również celem. W niezgłębionym dialogu między ojcem i synem, na który składa się niewiele słów oraz wspólne dźwiganie – w milczeniu – tajemnicy tych słów, odzwierciedlone są wszystkie pytania dziejów, ich cierpienia, ich lęki i nadzieje. Ostatecznie staje się jasne, że ten dialog między ojcem a synem, między Abrahamem a Izaakiem, jest dialogiem toczącym się w samym Bogu, dialogiem między przedwiecznym Ojcem a Jego Synem – Słowem, oraz że ten odwieczny dialog jest zarazem odpowiedzią na nasz niedokończony ludzki dialog. Na końcu bowiem następuje wybawienie Izaaka – pojawia się baranek, tajemniczy znak Syna, który staje się Barankiem i żertwą ofiarną, objawiając

¹¹ Tamże.

¹² Por. tamże, s. 22.

¹³ Tamże.

¹⁴ Tamże, s. 21.

nam w ten sposób prawdziwe oblicze Boga: tego Boga, który ofiarowuje nam samego siebie, który jest wyłącznie darem i miłością, aż do skrajności, aż do końca (por. J 13, 1). Tak więc właśnie w tym niezwykle konkretnym wydarzeniu historycznym, które zdaje się oddalać nas zupełnie od wielkich wizji stworzenia z pierwszej części *Tryptyku rzymskiego*, ukazuje się wyraźnie początek i koniec wszystkiego, więź między zstępowaniem i wchodzeniem pod górę, między źródłem, wędrowaniem i celem: rozpoznawalny staje się tutaj Bóg, który ofiarowuje samego siebie, który jest zarazem Początkiem, Drogą i Celem. Tego Boga można dostrzec poprzez stworzenie i historię. To On szuka nas przez nasze cierpienia i pytania. Ukazuje nam, co znaczy być człowiekiem: znaczy dawać samego siebie w miłości, przez co stajemy się podobni do Boga. Poprzez wejście Syna na górę ofiarną objawiona zostaje „tajemnica zakryta od założenia świata”¹⁵. Miłość obdarowująca jest tajemnicą początku, a więc także my – miłując – rozumiemy orędzie stworzenia, odnajdujemy drogę.

¹⁵ Tamże, s. 36.